

SIKORECZKI



Nr I/2017 Marzec 2017 r.

W numerze

Spotkanie z Sową za dnia.
P. Kasi Suchanek.
Str. 2

Magda Brzana
"Byłam nastawiona pozytywnie, chociaż...".
Czyli jak to było na początku jej pobytu.
Str. 3

Wczesne macierzyństwo.
Jagoda Makulińska
Str. 4

Magda Holfeld
Byłyśmy wolontariuszkami WOŚP
Str. 4

Jagoda Makulińska
"Moje małe cuda..."
Str. 5

Aleksandra Kula.
Erasmus +
Truly Independent
Str. 5

Monika Brzezińska
Erasmus +
,,Europe, Our Shared Home:
Regional identities in common history".
Str. 6

Magdalena Holfeld
Spacer z pupilem
Str. 6

Jagoda Makulińska
Polskim skoczkom nikt nie podskoczył.
Str. 7

Kamila Gawor przedstwia
wywiad z Kingą Kornaś
"Czuję się wolna i chę tu być".
Str. 8



ERASMUS + „Truly Independent " 2016-2018

Kolejny etap projektu zrealizowany.

W dniu 20.02.2017 r. do naszego ośrodka przybyli goście z projektu Erasmum +, który prowadzi Pan Marcin Łączkowski, Pani Danuta Stuła, Pani Beata Kusiak-Obora, Pani Anna Guzy oraz Pani Katarzyna Knapik.

Goście byli z trzech krajów. Pierwszy to Włochy – bardzo mili, zabawni i otwarci ludzie. Drugim krajem, który nas odwiedził była Turcja – byli oni bardzo kulturalnymi, uprzejmymi i cichymi osobami. Trzeci kraj, który gościliśmy to była Malta – byli zwariowanymi i szalonymi osobami.

Dnia 20 lutego, w poniedziałek, goście zostali zaproszeni na salę gimnastyczną, gdzie przedstawili nam, w postaci prezentacji, swój kraj i szkoły, do których uczęszczają. Nasze dziewczyny również przedstawiły nasz ośrodek. Była prezentacja, koło muzyczne zaprezentowało trzy piosenki oraz grę na bębnach.

We wtorek 21 lutego, goście przyszli do grup. W naszej grupie V, było sześć osób – trzech Włochów, dwie Włoszki, i jeden Turek. Robiliśmy wspólny plakat i piekliśmy pizze ze składnikami w barwach każdej flagi z poszczególnych państw.

W środę, tzn. 22 lutego, dziewczęta z projektu, razem z gośćmi, pojechali zwiedzać kopalnię Guido w Zabrzu.

W czwartek dziewczęta i chłopcy z projektu byli na wspólnych zakupach żywieniowych – chcieliśmy pokazać gościom jak na co dzień żyjemy. Po zakupach goście poszli do grup. Gotowaliśmy wspólny obiad. U nas, w grupie V, chcieliśmy pokazać polską gościnność i przygotowaliśmy ziemniaczki, schabowy i buraczki. Po wspólnym gotowaniu zasiedliśmy wszyscy do stołu. Po wspólnym posiłku poszliśmy wszyscy bawić się na Sali gimnastycznej przy zabawie karaoke oraz na późniejszej dyskotece. Było bardzo fajnie i kulturalnie – za bardzo dziękujemy.

Później przyszedł czas na pożegnanie. Czas sędzony wspólnie z gośćmi był bardzo miły i przyjemny.

Dziękuję.

Natalia Tarnowska

„11 LAT ŻYŁEM OD DUPY STRONY”



Pewnego zimowego dnia stałam się przypadkowym świadkiem rozmowy telefonicznej w firmie. Nieznajomy głos po drugiej stronie słuchawki był na tyle głośny, że zdołał mnie poirytować siłą i sposobem mówienia. Po dopytaniu o to, kto był jego właścicielem usłyszałam: ”Andrzej Sowa - były narkoman, który ma spotkać się z naszymi wychowankami”. Moje nerwowe poruszenie było na tyle intensywne, że (chyba z przekory;)) postanowiłam uczestniczyć w tej imprezie. Był też i inny powód ku temu. Mając „-naście” lat właściwie połknęłam dostępne w tym czasie na rynku książki o narkomanii: ”Pamiętnik narkomanki” Barbary Rosiek i „My, dzieci z dworca ZOO” Christiane F. Opowieści poruszyły mnie bardzo, a ich mikro wersje na żywo miałam okazję obserwować, kiedy jako studentka dorabiałam sprzedając podróbki perfum na katowickiej estakadzie. To właśnie w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Galeria Katowicka obnośni sprzedawcy urządzali zakład i zawody pt.: ”Kto mocniej kopnie narkomana w dupę”. Śmiechu przy tym była kupa – ot rozrywka ”dorosłych” ludzi. Z tymi samymi narkomanami robiło się też ”interesy”. Zamawiało się u nich towar lub kupowało to, co akurat mieli do sprzedania. Kradzione - a jakże, więc w ”promocyjnych cenach”. Proceder ten zostawiam do indywidualnej oceny moralnej każdego z nas.

Jak to zwykle w życiu bywa - historia zatoczyła koło i na mej drodze znów stanął narkoman. Tym razem, by osobiście opowiedzieć swoją historię w sposób trzeźwy, wyrazisty, ekspresyjny, prawie teatralny. Czasem kontrowersyjny. Przemycając przy okazji wiedzę na temat dostępnych obecnie środków psychoaktywnych, ich wpływu na organizm człowieka oraz mechanizmu tworzenia uzależnienia. Specyficzny sposób bycia prowadzącego wywoływał u słuchaczy całą paletę zachowań. Od irytacji, poprzez nerwowy śmiech do poczucia zażenowania, czy znudzenia(z ziewaniem włącznie).Sugestywność opowiadanych historii doprowadziła nawet do odruchu wymiotnego jedną z dziewcząt.

Po 3 godzinach spotkania i pospiesznym pożegnaniu się przez gościa na sali panowała kompletna cisza. Żadna z nas przez dłuższą chwilę nie potrafiła podnieść się z krzesła. Poczułam w swojej klatce piersiowej duży ciężar (który towarzyszył mi do wieczora) i wtedy pomyślałam: TRAFIŁO. Najlepszą jednak recenzją wydarzenia były dla mnie słowa jednej z wychowanek: ”Już nigdy nic nie wezmę”. Mówiąc sloganem reklamowym: BRAWO, TY;)!

Andrzej Sowa nazywa siebie ”człowiekiem z defektem”. Dla mnie to osoba, która przekroczyła granicę. Była ”po drugiej stronie”, gdzie nie ma człowieka. Jest uzależnienie determinujące wszystko. Była tam również dla nas i dobrowolnie wraca emocjonalnie, by ostrzec tych, dla których nie jest jeszcze za późno. Widziałam cierpienie malujące się na jego twarzy w momentach powrotu do najtrudniejszych chwil z życia. Wtedy nie było już miejsca na prześmiewczy ton, a napis krzyczący z jego koszulki: ”NIE ZMARNUJ SOBIE ŻYCIA” nabierał innego wymiaru.

Dziękuję Andrzeju, że ”ku przestrodze” chcesz dzielić się swoimi doświadczeniami. Dziękuję, że niektórym uświadamiasz, a niektórym przypominasz, jak bardzo można się zatracić w pogoni za ciepłem (nie tym z kaloryfera, oczywiście;)). Bo pokolenia się zmieniają, ale nasze fundamentalne potrzeby zostają takie same.

Ostatnio przeczytałam taki cytat Lao Tsy:

„Droga jest pusta
Niewypełniona
Tam w głębi widać
Początek wszystkiego”.

Życzę nam wszystkim byśmy wypełnili swoją drogę Akceptacją, Wybaczeniem i Miłością. Marzę, by doświadczyli ich szczególnie ci, którzy na pytanie: ”Kto z was czuje się kochany/kochana przez swoich rodziców?” nie potrafią podnieść ręki w górę. By nie żyli ”z dupy strony” i nie byli w nią kopani przez tych, którzy czują się od nich lepsi.

Kasia Suchanek

M O W N I C A

Cześć!

Jestem Magda i chcę wam opowiedzieć o swojej historii, która przydarzyła się mi się, gdy tutaj trafiłam.

Zacznę od początku, a dokładniej od dnia 27.12.2016., gdy byłam w PID (Policyjnej Izbie Dziecka) w Krakowie. Tego dnia dowiedziałam się, że ośrodkiem, do którego trafię będzie Radzionków. Nie ukrywam, że trochę się ucieszyłam, bo znałam już wcześniej kilka osób, które tutaj były tak, więc słyszałam też dużo pozytywów na ten temat. Dnia 28.12.2016 roku koło południa konwój przywiózł mnie do ośrodka. Byłam nastawiona pozytywnie, chociaż były pewne obawy jak to będzie, jak mnie przyjmą, itd., ale oczekiwałam raczej fajnych i miłych wychowawców oraz dziewczyn, które pozwolą mi się wkręcić w grupę i nie spowodują strachu czy chęci do ucieczki. Nie chciałam uciekać, ponieważ mam córeczkę, na której mi zależy a każda moja ucieczka to krok, który oddala mnie od bycia przy niej.

Gdy weszłam do ośrodka portier skierował policjantów wraz ze mną do sekretariatu gdzie spędziłam dość dużo czasu na rozmowie z Panią Kasią, która tłumaczyła mi zasady i odpowiadała na pytania dotyczące mnie i mojego pobytu tutaj. Była bardzo miła, wszystko robiła z uśmiechem, więc stwierdziłam, że nie ma się, czego bać. Po rozmowie z Panią Kasią „przejęła" mnie Pani Natalka, która również objaśniła mi regulamin i zasady funkcjonowania w grupie feryjnej. Powiedziała też, że będę w grupie 4. Pokazała mój teraźniejszy pokój i kazała rozpakować rzeczy, których w sumie prawie w ogóle nie miałam.

Gdy szłam do pokoju dziewczyn obserwowały mnie, ale raczej nic nie mówiły. Czułam się dziwnie, bo w poprzednim ośrodku tzn. w Węgrzynowie, od razu jak weszłam dziewczyny zleciały się wokół mnie i wypytywały skąd jestem, jak się nazywam, ile mam lat itp. Tutaj natomiast czułam się nieswojo, jak gdybym była jakaś inna, trędowata czy coś.

Pierwsza rozmowa rozwinęła się dopiero w pokoju o to, które łóżko mam zająć i jak się nazywam, ile lat mam cz to mój pierwszy ośrodek, skąd jestem itd., Gdy już zaczęłam rozmawiać z dziewczynami to zaczęły się opowieści na temat ośrodka. Ośrodek raczej był opisywany, jako przyjazne miejsce i w pozytywnym odczuciu go odebrałam. Problem pojawił się, gdy wszyscy dowiedzieli się, na której grupie mam być. Z różnych stron słyszałam, że grupa 4 jest najgorszą grupą, że dziewczyny tam się ciągle kłócą, że się wyzywają, a nawet, że zdarzają się jakieś małe bójki i że za to dziewczyny powyjeżdżały do innych ośrodków.

Gdy to usłyszałam to nie wiedziałam, co mam robić.
Z jednej strony trzymała mnie tu myśl, że mam córkę i musze o nią walczyć a z drugiej bałam się, co się będzie działo na grupie, że mogę wdać się w jakąś bójkę i całkiem stracić możliwość bycia z córką. Byłam zagubiona i pełna obaw. Ale postanowiłam zobaczyć jak będzie, bo wiedziałam, że przecież nikt mnie tu nie trzyma siła i w każdej chwili „w razie W" mogę uciec. Gdy skończyły się ferie i zaczęły przyjeżdżać dziewczyny z przepustek Pan Mirek zabrał mnie i dziewczyny z grupy 4 i 5 na swoje grupy. Nie wiedziałam, co mam robić, bo dziewczyny sprawiały wrażenie miłych, uśmiechniętych i raczej przyjaznych. Wolałam jednak trzymać się od nich z daleka i z dystansem, gdyby miało się potwierdzić to, czego dowiedziałam się na grupie feryjnej. Było mi ciężko, bo bałam się, że te uśmiechy mogły być fałszywe.

Z czasem jednak zaczęłam z nimi normalnie rozmawiać i okazało się, że wszystkie te opowieści były mitami i że dziewczyny wcale nie są takie straszne. Na drugi dzień na zebraniu powiedziałam dziewczynom o moich obawach i uprzednim nastawieniu. Gdy to, usłyszały to były bardzo wstrząśnięte i złe. Ale nadal na grupie było bardzo miło. Kilka dni później odbyło się spotkanie społeczności, na którym nie chciałam poruszać też sprawy, bo uważałam ją za zamkniętą jednak Monika próbując się wybielić zaczęła twierdzić, że wcale nic takiego nie mówiła natomiast szybko sprawa się wyjaśniła i przyznała się do wszystkiego, co mówiła.

Teraz moja grupa 4 jest dla mnie dużym wsparciem, pomagamy sobie i nie mamy praktycznie żadnych konfliktów. Bardzo dobrze się tu czuje i cieszę się, że spróbowałam się z nimi zmierzyć i że zostałam pozytywnie zaskoczona.

Myślę, że dobrze, że to mnie przytrafiło się ta sytuacja, bo co by było, gdyby na moim miejscu znalazła się jakaś inna dziewczyny? Gdyby się wystraszyła i uciekła od razu, nie mając szans, na zaklimatyzowanie się u nas w ośrodku? Na szczęście wszystko skończyło się dobrze i nic się nie wydarzyło.

Ja osobiście dziękuje wszystkim dziewczynom z grupy 4, jak i z innych grup, które dały mi szanse i oswoiły mnie z cała sytuacją. Dziękuje również wychowawcom, którzy rozmawiali ze mną i mi pomogli.

Magda Brzana

Wczesne macierzyństwo
- błogosławieństwo czy przekleństwo?

Pojawienie się dziecka wywraca świat do góry nogami. Zdarza się, że nie radzą sobie z tym dorosłe kobiety, a co dopiero dzieci? Ale liczba nastoletnich ciąż rośnie, a wiek dziewczynek, które dowiadują się, że zostaną mamami przyprawia o ból głowy.

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że polskie nastolatki rodzą ok. 20 tys. dzieci rocznie. Tylko w 2008 roku dziewczęta w wieku 15-19 lat urodziły 21 tys. dzieci. Ciąże nastolatek stanowią obecnie ok. 6-7 proc. wszystkich w skali kraju.



Wczesne macierzyństwo wciąż [illegible] patologią, a nastoletnie mamy z głupotą i rozbiciem rodziny.

Młodzi ludzie zaczynają współżycie coraz wcześniej, nie myśląc o konsekwencjach. Jest jak w dowcipie: dzieci myślą, że rodzice już tego nie robią, a rodzice myślą, że dzieci jeszcze tego nie robią.

Nastolatkę z wózkiem dotyka stereotyp "puszczalskiej bez wyobraźni". Ma pod górkę bardziej niż inne matki.

Najmłodsza matka w Polsce Ola Kita zaszła w ciążę, mając 13 lat, na świecie odnotowuje się i młodsze przypadki (rekord z 1933 roku należy do pięciolatki z Peru jej dziecko dożyło 40 lat)

Powodem jest głębokie poczucie osamotnienia i potrzeba akceptacji, miłości to podstawowy czynnik psychologiczny, który wiąże się ze zjawiskiem wczesnego macierzyństwa. Wśród cech młodocianych matek wymienia się niski poziom dojrzałości emocjonalnej, niską samoocenę i poczucie własnej wartości, a także tendencję do podejmowania zachowań ryzykownych.

Stosunek rodziny do wczesnej ciąży ma zasadniczy wpływ na to, jak młoda kobieta sobie poradzi. Wsparcie nie zawsze jest takie, jakiego dziewczyna [illegible]zyła. To także kwestia miejsca zamieszkania.

Osobną kwestią jest dostęp do środków antykoncepcyjnych. Obecnie sytuacja wygląda tak, że choć piętnastoletnia dziewczyna w świetle prawa może już współżyć, w praktyce nie ma dostępu do środków antykoncepcyjnych przed ukończeniem osiemnastu lat, lecz moim zdaniem, jeśli bardzo chcesz współżyć z ukochaną bądź nie, osobą to można poprosić kogoś z dorosłych o zakupienie prezerwatyw.

Jagoda Makulińska

W O Ś P

W grudniu 2016 roku, z Radą Samorządu Wychowanek zainicjowałyśmy przedsięwzięcie. Przedsięwzięcie to było dla chętnych osób, by wzięły udział w wolontariacie w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Zgłoszonych wolontariuszek z Ośrodka było pięć, były to: Jagoda Makulińska, Magdalena Holfeld, Patrycja Kuś, Kornelia Rybka oraz Katarzyna Makarewicz.

Wolontariat ten polegał na zbieraniu pieniędzy do puszek, by później rozliczyć się z zebranych pieniędzy sztabowi WOŚP.15 stycznia 2017 roku odbył się Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W grudniu 2016 roku, z Radą Samorządu Wychowanek zainicjowałyśmy przedsięwzięcie. Przedsięwzięcie to było dla chętnych osób, by wzięły udział w wolontariacie w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy.



Zgłoszonych wolontariuszek z Ośrodka było pięć, były to: Jagoda Makulińska, Magdalena Holfeld, Patrycja Kuś, Kornelia Rybka oraz Katarzyna Makarewicz.

Wolontariat ten polegał na zbieraniu pieniędzy do puszek, by później rozliczyć się z zebranych pieniędzy sztabowi WOŚP.15 stycznia 2017 roku odbył się Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Przewodnicząca Rady Samorządu Wychowanek
Magdalena Holfeld

Moje małe cuda.

Aby zobaczyć cud wiele nie trzeba, wystarczy się rozejrzeć, bo poza wielkimi cudami, tj. odzyskanie wzroku przez osobę niewidomą, istnieją także małe cuda. Opowiem wam teraz o kilku moich.

Pierwszym jest śnieg, a raczej jego płatki "śnieżynki", gdy się im przyjrzycie to zauważycie, że każda z nich jest inna, jedna piękniejsza od drugiej. I co najcudowniejsze tak szybko topnieją, nie da się ich nigdzie schować, zatrzymać, dotknąć.

Drugim moim cudem jest "gęsia skórka" powstaje, gdy kurczą się nam mięśnie przywłosowe, ale ja nie o tym, jest ona dla mnie piękna, bo pojawia się nie tylko pod wpływem zimna, ale i strachu, podniecenia, słuchania ulubionej piosenki czy czytania książki. I pomyśleć, że nasz Stwórca zadbał nawet o takie coś.



Moim następnym cudem jest para staruszków, która pomimo upływu lat nadal kocha się i dba o siebie nawzajem tak samo. Gdy widzę taką parę w sklepie to, aż robi mi się cieplej na sercu, uważam to za piękne, bo w dzisiejszych czasach ludzie w związkach jak im się coś psuje, rzadko to naprawiają po prostu się rozstają. Wszystkie spędzone chwile przekreślają, wyrzucają jak zepsutą zabawkę.

Kolejnym cudem jest uśmiech na twarzy małego dziecka, którego cieszą tak proste rzeczy np. mały miś czy cukierek. Uśmiech osoby, której nawet nie znamy, a podaruje nam go akurat wtedy, gdy mamy gorszy dzień.

Moim ostatnim, ale najpiękniejszym cudem, o którym wam opowiem jest rodzina. Byłam ostatnio w górach i tam zobaczyłam rodziców z dzieckiem, jeździli na nartach i naprawdę było widać, że są szczęśliwi, aż zakuło mnie coś w środku, ponieważ mój tata bardzo wcześnie odszedł, nie zdążyłam z nim i mamą gdzieś wspólnie wyjechać czy nawet poukładać puzzli.

Doceniajcie to, co macie, nie oczekujcie od życia niewiadomo, czego, bo wszystko, co piękne, cudowne jest obok was wystarczy tylko otworzyć oczy.

„Truly Independent " 2016-2018

Erasmus+
European Projects

W dniach 20.02-24.02 odwiedzili nas goście z Włoch, Malty oraz Turcji w ramach projektu Erasmus + „Truly Independent".

Jeżeli chodzi o mnie byłam bardzo zestresowana, ponieważ to mój pierwszy taki projekt.

Przywitaliśmy gości na sali gimnastycznej, a Oni zaprezentowali nam swoje szkoły oraz miasta, z których przybyli. Po uroczystym przywitaniu wszystkie grupy projektowe spotkały się w szkole na zajęciach integracyjno -zapoznawczych. Siedzieliśmy w 4-osobowych grupkach. Ja wraz z moją koleżanką Magdą trafiłyśmy na dwóch bardzo sympatycznych Włochów. Chłopcy byli bardzo otwarci pomimo ogromnej bariery językowej, którą każdy z nas starał się pokonać. Po zajęciach goście udali się na kolację i tak zakończył się dzień pierwszy.

Dzień później udaliśmy się na wycieczkę do Muzeum Śląskiego w Katowicach oraz do Galerii Katowickiej na obiad i zakupy. Później szybki powrót i zajęcia, a następnie zaprowadzenie 4-osobowej grupki osób do każdej z grup.

Oczywiście najpierw szybciutkie oprowadzanie po grupie, pokazanie jak tu żyjemy, a następnie zorganizowaliśmy dla nich zabawę w kalambury i naukę polskiej piosenki, było naprawdę zabawnie. Po zajęciach wspólnie przygotowaliśmy i zjedliśmy kolacje. Goście do hotelu, a my do swoich codziennych obowiązków.

W środę kolejna wycieczka tym razem do kopalni Guido w Zabrzu, gdzie zostaliśmy podzieleni na dwie grupy i zjechaliśmy na poziom 320 metrów pod ziemią. Wszyscy byli zadowoleni z tej wycieczki. Następnie pyszny obiad i deser w Gościńcu Śląskim i kolejne zajęcia

Ostatni dzień dla mnie, czyli czwartek odbył się w świetnej atmosferze, najpierw zajęcia, na których robiliśmy plakaty na temat pieniędzy, budżetu, oszczędzania. Po zajęciach z ludźmi, którzy byli u mnie w grupie we wtorek wybraliśmy się na zakupy, by później wspólnie przygotować pyszny obiad. Po wspólnym obiedzie przyszedł czas na śmiechy, pamiątkowe zdjęcia i gry słowne, nie tylko polskie. Niestety dla mnie przyszedł czas pożegnania, bo musiałam pojechać do domu, a goście wyruszyli na wspólne karaoke i dyskotekę.

To był dla mnie wspaniale spędzony czas, podszkoliłam również swój angielski i poznałam wielu wartościowych ludzi.

Aleksandra Kula

Erasmus+
European Projects

Hej. Chciałabym opowiedzieć wam o moim wyjeździe do Aten w ramach projektu Erasmus +. Wraz ze mną pojechało 6 dziewczyn i oczywiście wychowawcy.

Zacznijmy od początku. Pierwszego dnia pobytu w Atenach poznaliśmy się z innymi uczestnikami projektu. Byłam trochę przerażona, ponieważ nie wiedziałam jak nas przyjmą. Ale po krótkiej chwili zmieniłam swoje nastawienie. Okazało się ze Grecy, Portugalczycy i Francuzi są bardzo sympatyczni i otwarci. W tym dniu zwiedziliśmy również Akropol, antyczne wapienne wzgórze, będące miejscem kultu, na którym znajduje się Partenon, największa ze świątyń. Widoki były niesamowite.

W kolejnych dniach codziennie rano przychodziliśmy na zajęcia do greckiej szkoły. Był to czas na przedstawianie prezentacji multimedialnych indywidualnych i grupowych o tematyce związanej z projektem.

We wtorkowe popołudnie mieliśmy okazje zwiedzić nowe muzeum przy Akropolu postawione na ruinach starego miasta. Uczniowie greckiej szkoły przedstawili nam historie muzeum a my mogliśmy zobaczyć znajdujące się tam unikatowe zabytki z samego Akropolu oraz ze świątyń znajdujących się u jego podnóży.

W środę przedstawiciele poszczególnych państw przedstawili prezentacje na temat migracji. Szczególnie poruszył nas grecki film 4.1 Miles, opowiadający o trudnej sytuacji na morskiej granicy między Turcją a Grecją.

Następnego dnia z samego rana pojechaliśmy na wycieczkę na półwysep Peloponez do miasteczka Nafplio. W drodze do Nafplio zatrzymaliśmy się przy kanale korynckim, który łączy morze Jońskie z Egejskim, oddzielając Peloponez od głównej części Grecji. Bardzo wąski i głęboki kanał robił duże wrażenie, trudne do oddania na zdjęciach. Zwiedzaliśmy zabytkowe miasto z ruinami twierdzy Palamidi, wybrzeże, piękne uliczki i sklepiki z regionalnymi pamiątkami. Zjedliśmy przepyszny grecki obiad w towarzystwie naszych nowych przyjaciół. Mieliśmy możliwość spróbowania regionalnych specjałów: kalmarów i ośmiornic. Było to dla nas nowe, ciekawe doświadczenie kulinarne. Podczas pobytu zwiedziliśmy również starożytny grecki teatr z doskonałą akustyką, miejsce pamięć z okresu drugiej wojny światowej oraz największe w Grecji Narodowe Muzeum Archeologiczne zawierające zabytki od czasów prehistorycznych do późnego antyku.

Dzień przed wyjazdem był przeznaczony na uroczyste pożegnanie i podsumowanie całego pobytu oraz obdarowanie się nawzajem drobnymi prezentami ze swoich krajów.

Atmosfera pomiędzy nami była życzliwa i pełna współpracy. Każdy dzień obfitował w nowe doznania i atrakcje. Bardzo się cieszę z tego wyjazdu, ponieważ miałam okazje zwiedzić grecką stolicę i poznać inną kulturę, zwyczaje i kuchnie. Mimo obaw, które każda z nas miała przełamałyśmy swoje lęki i otwarłyśmy się na współprace z wszystkimi uczestnikami projektu.

Monika Brzezińska

Warto było! To były niezapomniane chwile i przeżycia.



Schronisko dla Zwierząt



Kiedy stworzyłyśmy ankiety, spytałyśmy się w nich ankietowanych dziewczyn, czy chciałyby przystąpić do wolontariatu w schronisku dla zwierząt. Niestety, jak się później okazało, w chorzowskim schronisku mają pełny stan wolontariuszy.

Postanowiłyśmy więc wspólnie pomóc w inny sposób. Zorganizowałyśmy zbiórkę rzeczy potrzebnych dla tych zwierząt, m.in. koce, ręczniki, karmy itp. Ponadto mamy przyjemność wziąć udział w Walentynkowym Spacerze z Podopiecznym na Czterech Łapach. Poznanie nowych ,, pupili" i spacer z nimi zawdzięczamy przedstawicielkom Rady Samorządu Wychowanek oraz opiekunom Pani Barbarze Fricowskiej i Pani Joannie Dorozińskiej. W formularzu zgłoszeniowym mogłyśmy wybrać wielkość psa. Sam spacer odbył się 12 lutego w bytomskim schronisku o godzinie 10.00.





Mam nadzieję, że wspólnie dałyśmy radę podołać temu obowiązkowi, jakim są te wspaniałe psy i oczywiście, że będziemy dalej brać udział w takich spacerach.

Magdalena Holfeld

Polakom nikt nie podskoczył!

Reprezentanci Polski wygrali konkurs drużynowy na mistrzostwach świata w Lahti. Drugie miejsce zajęli Norwegowie, a trzecie Austriacy.

To historyczne osiągnięcie biało-czerwonych.

Reprezentacja Polski nie dała w sobotnim konkursie żadnych szans rywalom i zdeklasowała konkurencję.

Mały Kamil Stoch.

Pierwszy raz założył narty, gdy miał trzy lata, skakać zaczął pięć lat później. Do treningu namówiła go – jak mówi – pani Jadzia z Zębu, która założyła miejscowy klub sportowy. – Chciałbym wystartować na olimpiadzie i zdobyć złoty medal – takie marzenia 12-latka.

Pierwszy skok na zakopiańskiej Krokwi i od razu 112 metrów. Potem było jeszcze lepiej, bo wylądował na 128. metrze. Takimi wynikami mógł pochwalić się, gdy miał 12 lat. Skoki utalentowanego nastolatka zdumiewały wszystkich. Szybko okrzyknięto go nadzieją kraju.

W 1999 roku w Garmisch-Partenkirchen został mistrzem świata młodzików. Po wygranych zawodach w Szczyrku był także najlepszym młodzikiem w Polsce.

Kamil Stoch *Maciej Kot* *Dawid Kubacki* *Piotr Żyła*



... a tymczasem ...

... rośnie następca Stocha i Małysza.

Kibice polskich skoków narciarskich mogą spać spokojnie. W kadrach narodowych pojawiają się kolejni utalentowani zawodnicy. Jednym z nich jest Bartosz Czyż, który z każdym dniem zbiera coraz lepsze recenzje. Postępy skoczka zauważył sam Adam Małysz, który twierdzi, że za kilka lat będziemy cieszyć się z jego sukcesów.

Ma siedemnaście lat i na początku czerwca 2016 roku został włączony do narodowej młodzieżowej kadry C. Na co dzień jest zawodnikiem klubu WSS Wisła.

Z każdym kolejnym skokiem zbiera coraz lepsze recenzje. Mowa o Bartoszu Czyżu, który za kilka sezonów może być jednym z liderów Biało-Czerwonych.

- Czuję się dobrze. Uważam, że sezon zimowy będzie naprawdę udany. Trzeba jeszcze dużo pracować, by skoki były na odpowiednim poziomie. Jest to mój pierwszy rok w kadrze, ale współpracę ze sztabem szkoleniowym oceniam pozytywnie. Atmosfera jest bardzo dobra, co przekłada się na dobre solidne wyniki na treningach. Zapominam o stresie - wspominał.

- Pochodzę z tego samego miasta, co Adam Małysz. Skaczę od szóstego roku życia. To dzięki niemu zacząłem interesować się tą dyscypliną. Mam nadzieję, że uda mi się mu dorównać, ale nie ukrywam, że w tym momencie na treningach podpatruję próby Kamila Stocha - dodał.

Postępy w skokach 17-latka zauważył sam Małysz. Czterokrotny zdobywca Kryształowej Kuli porównał młodzieńca do Thomasa Morgensterna.

- Zobaczcie, jak on lata. "Banan" przypomina trochę "Morgiego". Mam nadzieję, że dorówna mu nie tylko, jeśli chodzi o styl, ale również osiągnięcia - napisał na jednym z portali społecznościowych.

Jagoda Makulińska

Z Kingą Kornaś - wychowanką grupy III rozmawia Kamila Gawor.

Kamila - Jak się tu znalazłaś?

Kinga - To jest dość długa historia. Dużo rozrabiałam, wciągnęło mnie towarzystwo. Zaczęły się imprezy, alkohol, narkotyki. Wracam myślami do tych czasów i czuję przerażenie. Zaczęłam powtarzać klasy, a to nie było miłe. Wyrzucili mnie z jednej szkoły, przyjęli do drugiej. Zaczęły się bójki, weszłam w konflikt z prawem. Trafiłam do pierwszej placówki. Tam przekonałam się, jakie jest życie. Najtrudniejsze było rozstanie z mamą, widok krat. Wychowawcy rzadko rozmawiali z podopiecznymi, był straszny rygor (nacisk na porządek, zachowanie). Trzeba było się pytać o wszystko, czy można pójść do toalety, wyjąć masło z lodówki. Jedynym miejscem, gdzie można było wejść bez pytania to był własny pokój. Uciekłam. Nie raz.

Po powrotach z ucieczek, za każdym razem, trzeba było umyć okna, wszystkie aż na trzech piętrach.

Na szczęście odnowiłam kontakt z moim przyjacielem, który „zaraził" mnie pasją bycia ratownikiem medycznym. Zaczęłam jeździć na szkolenia medyczne, byłam wolontariuszką z możliwością brania udziału w transportach medycznych. Transport medyczny polega na tym, że zespół karetki (z moją pomocą, jako wolontariusza) jeździ do szpitala i przewoziliśmy osoby w bardzo ciężkim stanie. W karetce znajduje się respirator (przyrząd, za pomocą, którego chory oddycha), Monitor, gdzie zapisana jest akcja serca. Naszym zadaniem było sprawdzenie, za pomocą tych przyrządów, jak chory się czuje. Zdarzały się sytuacje, kiedy chory w każdej chwili mógł umrzeć. Okropnie się wtedy bałam.

Kamila - Ile byłaś na wolontariacie?

Kinga - Wolontariat skończył się po czterech miesiącach.

Kamila - Dlaczego tak szybko zakończył się twój tak fajny wolontariat?

Kinga - Zakończył się, ponieważ mój przełożony dowiedział się, że jestem karana za rozboje.

Kamila - Było ci przykro?

Kinga - Ogromnie. Ponieważ bycie wolontariuszem medycznym to było moje marzenie. Moja ulubiona koszulka to ta, którą dostałam z logo „Ratownictwo Medyczne".

Kamila - Co było dalej?

Kinga - Jak przestałam być wolontariuszem to ponownie zaczęłam być agresywna, bić się. Pojawiły się narkotyki. Troszkę się uspokoiłam, jak podjęłam wolontariat w nowym miejscu, w „Domu spokojnej starości" dla osób z problemami psychicznymi. Ci ludzie bardzo potrzebowali mojej obecności. Byłam dla nich ważna. Byli zrozpaczeni, jak za karę znów zmieniłam ośrodek – tym razem na socjoterapeutyczny.

Kamila - A gdzie on jest?

Kinga - W Krakowie na ul. Siemieradzkiego, naprzeciwko Komisariatu… Prowadzą go siostry zakonne (nie mylić tego ośrodka z tym, który znajduje się w Krakowie w Łagiewnikach, tamten prowadzą Siostry Miłosierdzi Bożego i jego patronką jest siostra Faustyna Kowalska). Nasz ośrodek prowadzą bezhabitowe.

Kamila - A co to za cuda?

Kinga - Siostry zakonne bezhabitowe to takie, które ślubowały nie mieć mężów. Na zawsze związały się z P. Jezusem i Kościołem. Mieszkają ze swoimi wychowankami w internacie. Ubierają się skromnie, na ciemno, mają spódnice do kostek, chodzą w beretach. Będąc siostrami bezhabitowymi nie malują się, paznokci nie robią, włosy mają krótko obcięte. Moja była wychowawczyni jest z zawodu policjantką.

Kamila - Co?!? Siostra zakonna policjantką?

Kinga - Tak. Właśnie tak.

Kamila - Była groźna?

Kinga - NO.

Kamila - Krzyczała?

Kinga - Tak, czasami.

Kamila - Czego się tam nauczyłaś?

Kinga - Nauczyłam się szacunku do starszych i do kościoła – wcześniej uciekałam przed pójściem do kościoła.

Kamila - A co się stało, że cię tam nie ma?

Kinga - Problemy miałam.

Kamila - Jakie?

Kinga - Miłość zapukała do mojego serca.

Kamila - To bajtowo.

Kinga - Ależ skąd. Nerwy, emocje, ucieczki, znowu używki i zaś towarzystwo.

Kamila - Ogarnęłaś się?

Kinga - TAK. Osoba, którą kocham, okazała się być godna zaufania. Osobiście z ucieczki odprowadził mnie do ośrodka socjoterapii i zobowiązał mnie do naprawy swoich nerwów.

Kamila - Co dalej?

Kinga - Za błędy trzeba ponieść konsekwencje. Jestem tu.

Kamila - Czy jest Ci tu lepiej?

Kinga - TAK. Jestem odcięta od towarzystwa, które mnie wciąga w bagno. Tutaj, przede wszystkim, jest mi dobrze, ponieważ nie ma krat, nie czuję się uwięziona, nie muszę o wszystko się pytać. Wiem co mam robić.

Kamila - Wolałabyś żebyśmy były za zamkniętymi drzwiami?

Kinga - NIE! Jak drzwi są otwarte, czuję się wolna i chcę tu być. Mam wsparcie w koleżankach i wychowawcach, mogę porozmawiać na każdy temat.

Kamila - Czego Ci żal?

Kinga - Tęsknię za domem, mój ukochany wolontariat a właściwie pójście do szkoły ratownictwa medycznego, będę mogła zacząć dopiero w 2023 r. (ponieważ dopiero po pięciu latach wymarzą mnie z rejestru osób karanych). Do tego czasu będę uczyła się w szkole gastronomicznej.

Bardzo żałuję, że zaprzepaściłam tak wiele życiowych szans.

Kamila - Dziękują za rozmowę. Nie przypuszczałam, że wywiad z Tobą będzie aż tak fajny. Dzięki wielkie.

REDAKCJA SIKORECZEK

Skład redakcyjny: Jagoda Makulińska, Magdalena Holfeld, Magdalena Brzana, Monika Brzezińska,

p. Katarzyna Suchanek.

Opieka redakcyjna - Mirosław Pawłowski & Jakub Zagórski

Wydawca: M.O.W. w Radzionkowie 41-922 Radzionków Ul. Gen. Sikorskiego 7a

Gazeta dostępna również na stronie internetowej www.mow.radzionkow.pl